Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 15-go sierpnia 1933 r. Nr. 16.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prен. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Obniżyć podatek lokatorski!

Nie potrzeba dowodzić, bo każdy z nas odczuwa to najlepiej na własnej skórze, że jest to jeden z najuciążliwszych podatków. Jego sensem jest opłacanie daniny publicznej za coś tak niezbędnego do życia, jak dach nad głową! Sens taki istniał może wówczas, gdy jedni obywatele korzystając z mieszkań przedwojennych posiadali ten dach za niewielkie pieniądze, drudzy zaś go nawet za wielkie uzyskać nie mogli. Ale dziś te czasy już chyba nie istnieją; raczej zachodzi sytuacja odwrotna. Właściciele domów zaprzestali oddawna drożyć się z czynszami, bo grozi im próżnostanie i dziś łatwo dostać mieszkanie o każdej pojemności. Wysokość komornego spada automatycznie, a różnorakie formy pomocy budowlanej umożliwiają nawet budowę własnych domów. Za co więc mieszkańcy dawnych mieszkań przedwojennych względnie wszyscy posiadający mieszkania w starych domach mają płacić nadal ową daninę, trudno pojąć. Wiadomo przecież, że fundusze uzyskane z tego źródła **nie stanowią dochodu skarbowego**, gdyż obracane są na cele budowlane i kwaterunkowe, których obecna potrzeba znacznie zmalała i nie uzasadnia konieczności daniny, składanej w bardzo znacznej wysokości i to **przeważnie przez najbiedniejszych**.

Danina bowiem wynosi 8 wzgl. 12% (zależnie od ilości pokojów) od czynszu podstawowego. Ogólnie mówią wszyscy, że wobec dzisiejszego stanu zarobkowania, ta podstawa do obliczania czynszu **jest nieaktualna**, **zbyt wysoka**. Zdaje się, że i czynniki rządowe podzielają to zdanie, słychać bowiem o ustawowym projekcie daleko idących zmian ustawy lokatorskiej w tym kierunku. Taż sama racja przemawia tedy **za znacznem obniżeniem podatku lokatorskiego**, jeśli on ma wogóle rację dalszego istnienia. Inaczej bowiem rozpiętość między wysokością czynszu a wysokością tego podatku zmaleje w tym stopniu, że dojdzie do płacenia tytułem tego podatku nie 8—12% czynszu, ale 25% i więcej, co przecież byłoby absurdem i rażącą społeczną niesprawiedliwością, tem więcej, że już prawie niema dziś właściwie sfery ludności całkowicie bezdomnej, na rzecz której niby dawniej się ten podatek składało.

Dziś pokrzywdzoną klasą ludności są raczej mieszkańcy dawnych przedwojennych mieszkań. **Płacone przez nich czynsze dochodzą nieraz do 50% ich całkowitych dochodów**, w dodatku muszą oni opłacać wciąż wysoki podatek od lokali i znosić najrozmaitsze związane z tem szykany. Do klasy tej należą zaś **przeważnie pracownicy umysłowi, inteligencja, urzędnicy, emeryci, wdowy**. Niewielkie mieszkanko w starej kamienicy jest niejednokrotnie jedynym „majątkiem" takiego emeryta lub wdowy i jedyną pamiątką z lepszych czasów, z którą — nic dziwnego — ciężko niejednemu się rozstać, by przeprowadzić się gdzieś — chyba do... suteryn. Jest tedy prostym wymogiem opieki społecznej **ulżyć tej sferze w ciężkiej sytuacji**, obniżając wybujałą ponad wszelką miarę stawkę podatku, niedostosowanego swym sensem i celem do współczesnej rzeczywistości.

O to winny się starać nasze organizacje, które dotąd jakoś biernie zachowywały się wobec tego ważnego zagadnienia. (T).

Podwójne zaliczenie czasu służby cywilnej

na terenie Lwowa w latach 1918 — 1920 w świetle sprawiedliwości i prawa.

W artykule „Jedności" Nr. 12 z dnia 15/VI. 1933 zamieszczono reskrypt Ministerstwa Skarbu z dnia 28/I 1933 l. D. I. 4598/9 m. w sprawie podwójnego zaliczenia funkcjonarjuszom państwowym z czasu służby cywilnej pełnionej na terenie Lwowa okresów, w których Lwów wchodził w obszar operacyjny.

Są to okresy czasu od 1 listopada 1918 do 9 czerwca 1919, od 22 czerwca 1919 do 3 lipca 1919, wreszcie od 10 sierpnia 1920 do 17 września 1920, czyli **łącznie dziesięć miesięcy**.

Przez podwójne zaliczenie tego czasokresu do podstawy emerytalnej, uzyskują interesowani funkcjonarjusze w myśl art. 16 ustawy emerytalnej ewentualnie jeden rok wysługi emerytalnej (okres przekraczający 6 miesięcy liczy się za jeden pełny rok służby).

Powyższy reskrypt mogą lwowscy pracownicy państw. z lat 1918—1920 powitać z prawdziwem uznaniem i satysfakcją. Wszak oni w tych okresach nie tylko pełnili polską służbę państwową na terenie okupacyjnym, jakim był podówczas Lwów, ale także należąc z reguły do Miejskiej Straży Obywatelskiej, brali tem samem niemały udział w samej obronie zagrożonego przez bandy nieprzyjacielskie miasta. W oblężonym i zasypywanym granatami miejscu, wśród niebezpieczeństwa utraty życia oraz wśród nędzy i głodu, trwali oni we dnie z całem oddaniem się na poruczonych posterunkach służby cywilnej, zaś w nocy z karabinem w ręku odbywali patrole na ulicach i peryferjach Lwowa celem ochrony życia i mienia mieszkańców oblężonego miasta przed szpiegami i mętami społecznemi, ułatwiając tem samem akcję militarną walczącego wojska i dzieci lwowskich.

A ilu synów funkcjonarjuszów lwowskich poległo wtedy w obronie ukochanego miasta i spoczywa snem wiecznym na cmentarzu Obrońców Lwowa!

Toteż w uznaniu za dzielność i wierną służbę Ojczyźnie, ku pamięci przebytych bojów w obronie Lwowa, otrzymał cały szereg lwowskich funkcjonarjuszów państw. zaszczytne odznaczenia, jak n. p. odznaki „Orląt", „Zasłużonemu" „Ofiarnych O. K. O. P. z r. 1920" e. t. c.

Jedno tylko postanowienie wspomnianego reskryptu Ministerstwa Skarbu budzi bardzo poważne zastrzeżenie. Jest to wyraźne zaznaczenie, że rozporządzenie to nie ma wpływu na wymiary zaopatrzeń ustalone już prawomocnie w chwili wydania tego rozporządzenia.

Postanowienie to wprowadza rażącą nierównomierność w traktowaniu funkcjonarjuszów czynnych z jednej strony, a funkcjonarjuszów spensjonowanych z drugiej strony co do policzalności tego samego okresu służby, który obydwa rodzaje tych pracowników wspólnie przebyli, a tem samem nie da się żadną miarą pogodzić z zasadami sprawiedliwości.

Między prawomocnie spensjonowanymi funkcjonarjuszami, którzy pełnili w czasie walk lwowskich służbę we Lwowie są przecież tacy, którzy z powodu choroby lub z innych przyczyn nie uzyskali pełnej wysługi emerytalnej. Przez policzenie wymienionych okresów podwójnie, należałoby się im nieco wyższe zaopatrzenie emerytalne od chwili przejścia w stan spoczynku, a wdowom i sierotom po nich nieco wyższa pensja wdowia, wzgl. sieroca. Ich służba lwowska w latach 1918—1920 była bowiem należycie stwierdzona w ich aktach osobowych i byłaby już w dekrecie pensyjnym odnośnie do omówionych wyżej okresów przez władze wymierzające emeryturę z urzędu podwójnie zaliczona, **gdyby nie nastąpiła prawie kilkunastoletnia zwłoka w formalnem urzędowem stwierdzeniu faktu, że Lwów w tych okresach** stanowił teren operacyjny (art. 16 i 36 ustawy emerytalnej).. Zwłoka ta pozbawiła powyższych pracowników możności wniesienia odwołania przeciw zbyt niskiemu wymiarowi emerytury z powodu niepoliczenia podwójnie dotyczących okresów służby lwowskiej, a nie oni ponoszą winę tego opóźnienia. Dlatego też trudno tu nawet mówić o prawomocności wymiaru emerytury, o ile w nim pominięto bez winy funkcjonarjusza czasokres służby, który z urzędu powinien być zaliczony.

Z tych przyczyn w interesie pokrzywdzonych emerytów, którzy w najkrytyczniejszym czasie pełnili służbę we Lwowie, zwracamy się z prośbą do Pana Ministra Skarbu, aby raczył zarządzić zmianę powołanego na wstępie reskryptu Ministerstwa Skarbu w tym kierunku, że korzyści zawarte w reskrypcie co do podwójnego liczenia wymienionych okresów czasu służby lwowskiej w latach 1918—1920 mają być udziałem nie tylko czynnych, ale **także spensjonowanych prawomocnie funkcjonarjuszów państw**, jeżeli się o to kiedykolwiek upomną. Wydatek z tego powodu byłby minimalny, gdyż liczba zainteresowanych tą sprawą emerytów (nie pobierających pełnej emerytury) jest nieznaczna. Natomiast sprawiedliwości i słuszności stałoby się zadość. Sz.

—o0o—

Statystyka obrotów hipotecznych.

Sądy małopolskie prowadziły statystykę obrotów hipotecznych w ten sposób, że każdy sąd hipoteczny otrzymywał przed nowym rokiem zeszyt obejmujący roczny wykaz statystyczny co do obrotów hipotecznych, przeprowadzonych w ciągu roku. Wykaz ten obejmował wszystkie działy, mogące być przedmiotem transakcyj hipotecznych, a więc: cena kupna nieruchomości, względnie reszta ceny kupna, wartość przedmiotu zamiany, darowizny i spadku, dobrowolne prawo zastawu dla pożyczek i sum dłużnych, prawo zastawu dla kaucyj, prenotacje, przymusowe prawo zastawu i cesje sum.

Urzędnik hipoteczny po wpisaniu do księgi gruntowej czy to prawa własności, czy prawa zastawu itp. wciągał do stosownej rubryki owego wykazu cenę, względnie wartość danego przedmiotu, czy też sumę wpisanego lub wykreślonego prawa zastawu, a rubryki te zesumowane po upływie roku dawały dokładny obraz przeprowadzonych w ciągu roku transakcyj i wykazywały ogólną wartość nieruchomości nabytych, zamienionych, darowanych lub odziedziczonych, jakoteż dokonane w ciągu roku zmiany w obdłużeniu nieruchomości.

Ten sposób prowadzenia statystyki hipotecznej został zaniechany, a rozporządzeniem Rady Ministrów z 18 listopada 1927 Dz. U. Rzp. Nr. 113, poz. 956. zaprowadzono **karty statystyczne** na zmianę własności nieruchomości, na wpisane wierzytelności hipoteczne i na wykreślone wierzytelności.

Karty te muszą strony przedłożyć z odnośnem podaniem hipotecznem, dokładnie wypełnione we wszystkich rubrykach, a więc przy zmianie własności należy podać powiat, miasto, wieś, obszar i rodzaj nabytego gruntu, czy zmiana właściciela następuje co do całego gospodarstwa, czy z budynkami, z inwentarzem, czy też tylko poszczególne parcele, na jakiej podstawie, czy tytułem kupna, zamiany darowizny lub dziedziczenia, jaka jest ogólna cena sprzedażna odnośnego objektu, imię i nazwisko, narodowość, wyznanie, zawód tak poprzedniego jak i nowego właściciela, oraz jaki obszar gruntu ciż poprzednio posiadali, wreszcie ostatnie miejsce stałego pobytu nowego właściciela. Przy przeniesieniu własności na kilka różnych osób, musi się sporządzić oddzielne karty dla każdej osoby prawnej, względnie dla każdej współwłasności. Zaś przy wpisie lub wykreślaniu wierzytelności należy w odnośnych kartach wpisać: obszar gruntu, wysokość wierzytelności, procentu, imię i nazwisko dłużnika i wierzyciela hipotecznego i przyczynę powstania wierzytelności, względnie jej wykreślenia.

Kto nie zezna powyższych szczegółów lub świadomie zezna je fałszywie, ulegnie według wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów karze grzywny do wysokości 500 zł. lub jednego miesiąca aresztu.

Ten sposób prowadzenia statystyki hipotecznej, wymagający mozolnego zbierania po urzędach metrykalnych, katastralnych i innych tych licznych szczegółów, powoduje dla stron dużą stratę czasu, wiele kłopotu i koszta, bo o wyciągi metrykalne, o poświadczenia obywatelstwa, o wykazy ewidencyjne obszaru gruntów itp. muszą strony udawać się do odnośnych urzędów nierzadko po kilka razy, gdyż żądane wykazy nie zawsze dostaje się odrazu, a nadto trzeba za nie płacić odpowiednią taksę, a to powoduje stratę czasu i zwykle znaczniejsze koszta.

W postępowaniu egzekucyjnem dłużnik dotkliwie odczuwa przyrost sumy dłużnej przez doliczenie owych dość znacznych kosztów.

Nasuwa się pytanie, czy nie lepszym był ten dawny zeszytowy, prosty a przejrzysty sposób prowadzenia statystyki obrotu hipotecznego od wprowadzonych w jego miejsce kart statystycznych, które powodują znaczne koszta druku a jeszcze większe na opłacenie urzędników, których do zliczania takiej masy owych kart, musi być pokaźna liczba.

L. G.

Jak wzrasta uposażenie emerytalne
w miarę ilości lat służby.

Według art. 19 ustawy emerytalnej z r. 1933 poz. 46 Dz. U. z r. 1924 znowelizowanej ustawy z r. 1932 (poz. 239 Dz. U.), uposażenie emerytalne funkcjonarjusza państwowego, lub zawodowego wojskowego wynosi po 15 latach służby 40% i wzrasta za każdy następny rok przebytej służby do 25 roku służby włącznie o 2,4%, poczem wzrasta za każdy dalszy rok o 2,8%, aż do 92% podstawy wymiaru, która stanowi pełny wymiar uposażenia emerytalnego (więc nigdy do 100%).

Wobec tego wysokość uposażenia emerytalnego w zależności od lat służby wynosi:

Po	15	latach	40,0%	podstawy	wymiaru
„	16	„	42,4%	„	„
„	17	„	44,8%	„	„
„	18	„	47,2%	„	„
„	19	„	49,6%	„	„
„	20	„	52,0%	„	„
„	21	„	54,4%	„	„
„	22	„	56,8%	„	„
„	23	„	59,2%	„	„
„	24	„	61,6%	„	„
„	25	„	64,0%	„	„
„	26	„	66,8%	„	„
„	27	„	69,6%	„	„
„	28	„	72,4%	„	„
„	29	„	75,2%	„	„
„	30	„	78,0%	„	„
„	31	„	80,8%	„	„
„	32	„	83,6%	„	„
„	33	„	86,4%	„	„
„	34	„	89,2%	„	„
„	35	„	92,0%	„	„

W przypadkach, w których możliwe jest nabycie prawa do emerytury po krótszym okresie służby niż 15 lat, w szczególności według art. 9 ust. 2 ustawy emerytalnej (np. z powodu trwałej niezdolności do służby spowodowanej kalectwem, lub chorobą nabytą w związku ze służbą bez własnej winy) uposażenie emerytalne wynosi do 10 lat służby włącznie 30% i wzrasta za każdy następny rok służby do 15 lat służby włącznie o 2%, więc wynosi po 15 latach służby 40%, poczem wzrasta tak, jak wyżej zaznaczono.

„Podstawą wymiaru" jest, wedle art. 17 ustawy emerytalnej, **uposażenie pobierane ostatnio w służbie czynnej, przypadające według art. 3** ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska z r. 1923 poz. 924 Dz. U., względnie — co do sędziów i prokuratorów — według art. 4 § 1, 3 ustawy o uposażeniu tychże z r. 1923 poz. 1107 Dz. U., zatem w obu wypadkach z wliczeniem dodatku regulacyjnego. Podstawę oblicza się w wymiarze dla samotnego.

Ponadto, według art. 18 ustawy emerytalnej dolicza się pewne wymienione w tym przepisie dodatki, w szczególności zaś dodatek wyrównawczy, jeżeli ten dodatek przysługiwał w chwili przeniesienia w stan spoczynku, oraz dodatki wymienione w art. 8 wspomnianej ustawy z r. 1923, poz. 1107 Dz. U.

Pamiętniki wybitnego urzędnika kolejowego.

Bardzo interesującą lekturą są nieliczne niestety pamiętniki i wspomnienia wybitniejszych współczesnych osobistości, które w wypadkach ostatnich czasów odegrały jakąś ważną rolę i są świadome wielu ciekawych szczegółów, zakrytych dla przeciętnych ludzi. Do takich publikacyj, należą np. śp. Leona Bilińskiego: „Wspomnienia i dokumenty"; „Pamiętniki" Ignacego Daszyńskiego i w. in., a ostatnimi czasy przybyła nader interesująca książka b. ministra kolejowego inż. Zygmunta Jasińskiego, osobistości ogólnie znanej zwłaszcza w Małopolsce, który dzierżąc w czasach zaborczych i w Polsce niepodległej, kierownicze stanowisko w zarządzie kolejowym najpierw w dyrekcjach, później w ministerstwie, przeżył moc zdarzeń i wrażeń. Ma też wiele z tego do opowiedzenia, a szczerością i bezpośredniością narracyjną umie zająć czytelnika, zwłaszcza tego, który był współczesnym opowiadanych wypadków.

Inż. Jasiński przeżył całą wojnę w czynnej służbie kolejowej i te czasy są może najwięcej interesującym momentem z jego przeżyć. Zasługują na uwagę zwłaszcza te ustępy opowiadania, które obrazują, jak to militaryzm austrjacki traktował polskie urzędy i polskich urzędników, w brutalny i arcygłupi sposób niwecząc fachowe i celowe zarządzenia cywilnych władz kolejowych.

Takim momentem było np. zajęcie przez Rosjan w sierpniu 1914 Tarnopola. Autor pamiętników był wówczas zastępcą dyrektora lwowskiej dyrekcji kolejowej Rybickiego. Gdy Tarnopol był już bezpośrednio zagrożony, dyrekcja lwowska postawiła nagły wniosek do kierownika transportów (K. u. k. Transportleitung) o ewakuację stacji tarnopolskiej. Ale szef władzy wojskowej, niejaki major Butterweck nie tylko odrzucił wniosek, lecz odpowiedział inż. Jasińskiemu: „Powiedz pan temu tchórzowi naczelnikowi stacji, by robił swą służbę dalej i tak długo, dopóki go nie zastrzelą!" Wtedy inż. Jasiński nakazał na własną rękę, by bodaj rezerwowe lokomotywy wysyłano w kierunku Złoczowa. I cóż się stało? Poza temi właśnie ocalonemi naprędce maszynami, cała stacja z ogromnym parkiem kolejowym, znacznymi zapasami żywności i pełną kasą wpadła w ręce nieprzyjaciela, a urzędnicy dostali się do niewoli! Takich wydarzeń świadczących o nieudolności wojskowych władz austrjackich i o bohaterskiej służbowości urzędników polskich, było zresztą bardzo wiele i wielu z nas miałoby w tym względzie dużo do opowiedzenia.

Gdy powstała Polska niepodległa, inż. Jasiński zgłosił się do służby polskiej a w gabinecie Witosa był ministrem kolei. Tu znowu czekały go innego rodzaju przeżycia i przykrości na tle rozpanoszenia się ruchu robotniczego, ustawicznych strajków, pogróżek, a nawet usiłowań owładnięcia przez organizacje robotnicze prerogatywami władzy państwowej. Ileż to energji i odwagi cywilnej musiał okazać minister Jasiński dla ocalenia zagrożonego autorytetu władzy, zwłaszcza że nie znalazł zawsze wśród swych kolegów gabinetowych ludzi z takim żelaznym hartem, jaki sam posiadał!

Takie, opisywane zresztą rzeczowo i bez jadu lub goryczy wydarzenia przepełniają tę książkę, która wzbogaca naszą historyczną literaturę czasów ostatnich i zwłaszcza dla starszego świata urzędniczego w Małopolsce posiadać winna dużą atrakcyjną wartość.

I.

Odezwa Polaków gdańskich.

RODACY!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale praca stuleci polskich pokoleń gdańskich! W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku. Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

Lecz nie cofamy się! Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieramy atak sił przeważających.

DOPOMÓŻCIE NAM RODACY!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej — bracia i siostry Wasze w ciężkiem codziennem zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. — Znojny to trud. **Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościółki, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego**, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze. Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy wszyscy Rodacy—Obywatele!

GMINA POLSKA
w Wolnem Mieście Gdańsku,

Wszelkie dary prosimy przekazać: na konto Gminy Polskiej P. K. O. Nr. 210040 lub na konto Gminy Polskiej w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk.

Jak krakowscy emeryci kolejowi

bronią się przed obniżeniem wymiaru emerytury.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8. lipca 1932 r. ustanowiono nowe przepisy emerytalne dla pracowników przedsiębiorstwa PKP., które w znacznej mierze pogorszyły położenie materjalne emerytów, rencistów, wdów i sierot kolejowych.

Przepisy te, unieważniające wszystkie poprzednie ustawy emerytalne ustanowiły z dniem 1-go lipca br. **obniżenie wymiaru emerytur ze 100% na 92% przy pełnej wysłudze.**

Dyrekcja Okręgowa Kol. Państw. w Krakowie zamiast wysłać przerachowania według nowych przepisów emerytalnych, jak to uczyniły wszystkie inne Dyrekcje względnie Izby Skarbowe, urządziła się wygodniej, zaopatrując czeki w pieczątkę: „Zaopatrzenie przerachowane według rozp. R. M. z 28. 7. 1932 (Dz. U. R. P. poz. 577, wynosi"

Takie czeki dostali wszyscy emeryci, wdowy i sieroty bez względu na to, czy przeszli na emeryturę przed, czy po 1 sierpnia 1932 r.

Przeciw temu postępowaniu, wniosło około 600 krakowskich emerytów i wdów kolejowych rekursy do Ministorstwa Komunikacji, opierając się na następujących motywach:

Dla emerytów kolejowych zostały: ustawa emer. z 1923 r. oraz Rozp. R. M. z dnia 4. 7. 1929 r. unieważnione, wskutek czego, zmieniając wymiar emerytur tych, którzy przeszli na emeryturę na podstawie tych ustaw wzgl. Rozp. R. M. skrzywdzono ich.

Oprócz tego zmiana wymiaru zaopatrzenia emerytalnego może nastąpić tylko w przypadkach wyliczonych dokładnie w § 8 Rozp. D. M. z dnia 4. 7. 1929 r., a ponieważ żaden z tych wypadków nie zaszedł, więc obniżenie ze 100% na 92% było dowolnem pociągnięciem wykonawców ustawy.

Wreszcie obniżenie to nastąpiło wbrew zasadzie prawnej, wyrażonej w § 5 księgi austrjackich ustaw cywilnych, że **„ustawy nie działają wstecz"** i **„nie mają wpływu na poprzednio nabyte prawa"**, a ponieważ ta ustawa austrjacka do dnia dzisiejszego jest ważna w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, więc i pod tym kątem widzenia pokrzywdzono emerytów.

O ileby Min. Komunikacji odmówiło słusznym żądaniom emerytów, natenczas sprawa oprze się o Najwyższy Trybunał Administracyjny.

O. Z.

Z chwili.

Nieudały „rebuchem", czyli przygoda dwu urzędników skarbowych w miasteczku.

Dwaj dzielni skarbowcy, którzy — jak to sobie Czytelnicy przypomną — przeżywali swój urlop na piechotkę, znaleźli się wieczorem w małem izraelickiem miasteczku. W samym rynku znaleźli gospodę, będącą, zdaje się, centralną siedzibą „ruchu" miejscowego i jednocześnie uniwersalnym handlem „różnych towaruf", jak stało na szyldzie. Ale właściciel tego interesu zapytany o nocleg zmierzył naszych wędrowców dość nieufnym wzrokiem i odpowiedział z poza swego szynkwasu:

— Czemu nie? I przenocować u mnie można i zjeść można, ale ja muszę wiedzieć, czy ja za to dostanę moje pieniądze.

— Nie bój się pan.

— Czego ja mam się bać? Ja się nie potrzebuję bać, jak tu niedaleko jest Policja, a una także chce troszku wiedzieć, kto tu chce zanocować.

— No, my jesteśmy urzędnikami — z dumą oświadczył pan Agapit, a żyd przymrużył jedno oko jakby z ironją i pokręcił głową.

— Sy, sy — odpowiedział. — Czy ja mało znam panowie urzedniki? Ale oni tu przyjeżdżają w automobili. Nu, a gdzie automobil od panów? Może on się broń Boże wiwrócił gdzie na drodze?

Pan Marek w przystępie jakiegoś „galgenhumoru" postanowił zaintrygować żyda i wziąć go na kawał. Przybierając ton niby urzędowy, rzekł do niego tajemniczo:

— Słuchajno pan, panie kupiec. Wylegitymujemy się jutro, ale nie tu, lecz na Posterunku. A teraz wiedz pan, że jesteśmy urzędnikami podatkowymi. Verstanden? Dawaj nocleg, dawaj co zjeść i nie pytaj o więcej.

Żyd drgnął i nagle zbladł. W chwilkę później zerwał się, jakby go kto dźgnął szydłem i zaczął wołać:

— Aj waj, jaki ja głupi, jaki ja tuman! Czemu ja sie odrazu nie domyszlił, że panowie radcy potrzebowali zajechać tu troszku pocichutko! Zaraz wszystko będzie!

Wyleciał z za szynkwasu, jak z procy i wędrowcy usłyszeli, jak w sąsiedniej izbie mówił do kogoś: „Ruchcie, Ruchcie, a zwei urzednikes skarbowes sind gekimmen, mach alles fum szlafcymer heraus!" Poczem wszczął się alarm w całej karczmie. Widać było przez uchylone drzwi pospieszne wynoszenie i przynoszenie sprzętów i betów i ukazała się wkrótce w swej okazałej postaci pani Ruchcia, która przesadzając się w uprzejmości wraz z mężem oświadczyła, że pokój będzie zaraz przygotowany i kolacja w nim podana.

Czekali na to długo, tymczasem właściciel karczmy „zabawiał" gości narzekaniem coraz uporczywiej na niezmiernie ciężkie czasy, zwłaszcza zaś dla miejscowego kupiectwa. Ile zaś razy który z wędrowców przerywał mu pytaniem, kiedy nareszcie poda jedzenie i przygotuje nocleg, odpowiadał oglądając się niespokojnie na drzwi, poza któremi słychać było krzątanie:

— W te chwileczke!

Wreszcie pani Ruchcia poprosiła gości do „gościnnego" pokoju. Wędrowcy stanęli zdumieni. Stół nakryty, jak na święto, białym obrusem, obstawiony świecznikami, nakryciem, a nadewszystko półmiskami i talerzami. Stało tam nawet kilka butelek wina.

— Co to? — zatrzymał się pan Marek.

— Nu nic! — odpowiedział karczmarz — panowie urzedniki zawsze mają tu nakryte, jak do mnie przyjeżdżają. Ja policze bardzo mało, niech panom będzie na zdrowie.

Obaj poczciwcy tak byli zgłodzeni, że nie wdając się w dalsze kwestje pojedli sobie po sporym kawałku zimnej cielęciny, skonsumowali talerz rzodkiewki i popili piwem. Nie dali się namówić jednak na wino, co wywołało zdziwienie i jakby niezadowolenie gospodarzy.

Następnie zaś „lunęli" spać na bielutkich i mięciutkich betach. Co to był za sen? Prawdziwy sen ludzi uczciwych i sprawiedliwych.

Raniutko wstawszy poszli oglądnąć miejscowy kościół, obejrzeć miasteczko, a ujrzawszy niedaleko srebrną taflę rzeki, pociągnęli tam, by się wykąpać i „wyplażować". Gdy powracali, życie w miasteczku już się zaczęło, sklepy były otwarte i obaj wędrowcy zauważyli, że są przedmiotem ogólnej uwagi miejscowego kupiectwa, a nawet jakby owacji. Kłaniano im się nisko, a gdy znaleźli się już przy karczmie, ujrzeli tu czarny tłum izraelitów obojga płci, stojący jakby w oczekiwaniu, a każdy prawie z obecnych trzymał pod pachą jakąś owiniętą papierem firmowym paczkę.

Przeszli milcząco przez ten tłum, który się z respektem przed nimi rozstąpił i zażądali od karczmarza rachunku, chcąc wyruszyć w dalszą drogę. Ale karczmarz nie chciał uwierzyć.

— Nu, co jest? A kiedy panowie radcy zaczną urzędowanie?

— Jakie urzędowanie?

— Nu, ja nie wiem... Panowie mówili wczoraj, że są od podatków, to ja miszlał, że panowie będą rewidować podatki od te wszystkie biedne kupce, co niedawno razem poskarżyli się w Warszawie na wielkie niesprawiedliwości podatkowe. To same biedne ludzie.

Panowie Marek i Agapit spojrzeli na siebie i zrozumieli. Oto „biedne ludzie" poinformowani już przez karczmarza o tajemniczem zjawieniu się dwu podatkowców, sądząc, że będą oni „urzędować", a ośmieleni tem, że wczoraj przyjęło ich tu wspaniała uczta, przyszli tu zaopatrzeni w odpowiedni „rebuchem" w towarach! Zupełnie tak, jak w „Rewizorze" Gogola!

Zresztą już teraz ten tłum zaczął pchać się do nich bezceremonjalnie, wrzeszcząc jeden przez drugiego i niemal przemocą wciskając swe paczki do rąk skarbowców. Oszołomieni stali oni w tym tłumie, broniąc się coraz energiczniej.

— Nu, co to jest — krzyknął nagle jakiś ubrany w garnitur marynarkowy interesant. — Niech panowie darują — mówił kłaniając się — te paskudniki, proste ludzie niecywilizowane nie znają co to porządek, Styll, horst euch! — krzyknął na drugich, a tłum cofnął się nagle o dwa kroki. — Niech panowie idą do pokoju, a ja będę zrobić porządek i puszczać po kolei.

Ale pan Marek spojrzał mu w oczy, jak lew.

— My tu sami zrobimy z wami porządek! — zaryczał. — Precz stąd, bo pójdziemy po Policję!

Tłum zakołysał się. — Na co policję, na co brzydkie słowo? My już będziemy cicho!

Obaj wędrowcy przeszli do karczmy i energicznie zażądali od gospodarza rachunku. Gdy ten wzbraniał się jeszcze, pan Marek rzucił na stół pięć złotych.

— Masz tu, chyba dosyć, byś nas nie posądził, że jesteśmy dranie i łapówkarze. Verstanden?

I chwyciwszy swe plecaki opuścili ów przybytek, w którym objawiła się — bodaj po raz pierwszy w życiu — pokusa.

Tłum przed karczmą podzielił się na grupki żywo dyskutujące w skonsternowaniu. Oderwała się odeń tylko jedna żydówka, która przez jakiś czas biegła uporczywie za wędrowcami, sapiąc i wołając:

— Jedne chwileczke! Niech panowie zapamietają moje firme, konfekcje męskie i damskie, Malcia Cypes. Moje towary są znane w całe Polske, nawet w Warszawie mam odbiorcy! Cypes, Malcie Cypes, jedwabie, wełny, same najlepsze gatunki.

— Dobrze, dobrze — bronił się pan Agapit. — Jak zostane prezesem Izby Skarbowej, zgłoszę się do pani.

— Czemu nie? Jakbym zdrowia chciała, że pan dobrodziej będzie prezesem!

— Ale na razie nie jestem na turze — zamknął dyskusję pan Agapit, a żydówka cofnęła się w tej chwili, zapewne ujrzawszy zdala białą czapkę zbliżającego się policjanta.

E.

PRZEMYŚL.

Zebrania emerytów w Chyrowie, Medyce i Żurawicy.

Dnia 16 lipca br. odbyło się bardzo liczne zebranie Oddziału Emerytów w Chyrowie pod przewodnictwem p. Pokornego, dnia 23 lipca br. w Medyce pod przew. p. Gardy, a dnia 30 lipca br. w Żurawicy pod przew. p. Gugi.

Na wszystkich tych zebraniach referował wiceprezes „Zjednoczenia Emerytów" w Przemyślu p. Kacanik, który wygłosił rzeczowy referat o rozporządzeniu Ustawy Emerytalnej, jak również złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Przemyślu i Głównego Zarządu w Warszawie, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Na zakończenie wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć N. R. P. P., Jej Prezydenta i Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Następnie uchwalono absolutorjum i podziękowanie dla Zarządu za owocną pracę, życząc p. Kacanikowi wytrwałości dla dalszej pracy.

Ulg kolejowych nie będzie.

Wszystkie stowarzyszenia urzędników państwowych zabiegały w swoim czasie u władz w sprawie przyznania urzędnikom państwowym etatowym i kontraktowym prawa ulg kolejowych. Postulaty urzędnicze w tej sprawie były rozpatrywane przez władze, które nie zgodziły się na udzielenie ulg kolejowych wszystkim urzędnikom. Ulgi takie są przyznawane jedynie bezpośrednio członkom najrozmaitszych stowarzyszeń urzędniczych.

Urzędnicy zwracają uwagę na fakt, że wówczas, kiedy pociągi chodzą przeraźliwie puste, kolej, aby ratować kasę, uruchamia pociągi dancingowe i bridżowe, gdzie komiwojażerzy jeżdżą jako narciarze, a kupcy, jako turyści i specjaliści od krajoznawstwa. Uczestnicy wycieczek, jeżdżących temi pociągami, korzystają ze znacznych ulg, każda delegacja wędruje po Polsce za ulgowemi biletami, jedynie urzędnicy państwowi muszą płacić bilety po pełnej cenie.

Niedawno związki kolejarzy prosiły w ministerstwie komunikacji o przyznanie zniżek dla emerytów i rodzin urzędników. Delegacje otrzymały odpowiedź, że ze względu na tendencję ogólnego obniżenia taryf osobowych ministerstwo **odmawia** udzielenia takich zniżek.

Ale to ogólne obniżanie taryf bardzo się odwleka. Podobno będzie dokonane kosztem różnych ulg i zniżek.

Co zrobić z dzieckiem po maturze?

Przechodzimy z kolei do samej już aktualnej kwestji wpisów. Wiemy już, że wpisy na wyższych uczelniach rozpoczną się w dniu 25 września i trwać będą do 7 października. — Oczywiście, że mogą być wyznaczone wcześniejsze terminy do wnoszenia podań; dlatego też obecnie pilnie należy przeglądać dzienniki i czytać ogłoszenia o wpisach. W wyjątkowych wypadkach można wpisać się jeszcze za specjalnem zezwoleniem odnośnej władzy po 7-mym października. Opłaty wynoszą około 300 złotych rocznie; szczegóły można z każdej uczelni akademickiej dostać za nadesłaniem znaczka na odpowiedź.

W dzisiejszym artykule chodzić nam będzie o zastanowienie się nad dwiema kwestjami: jak należy postępować, by sam wpis stał się drobną czynnością, nie wymagającą od wpisującego się dużego nakładu pracy i nerwów, a następnie na jakie ulgi i pomoc możemy liczyć przy wpisywaniu dziecka na uniwersytet i w czasie jego studjów.

Co do kwestji pierwszej — jednej tylko możemy udzielić rady, a mianowicie, by wpisujący się dokładnie czytał ogłoszenia władz akademickich i ściśle wedle wskazówek w nich zawartych postępował; w razie wątpliwości niech zwróci się o poradę wprost do biur uniwersyteckich, lub też do urzędujących w okresie wpisów akademickich biur informacyjnych. Władze akademickie ciągle żalą się, że trudności wpisowe potęgują wpisujący się przez to, że nie czytają ogłoszeń, które przecież dla nich są wydawane. — Rzeczą koleżeńskości studentów powinno być, by miejscowi, a więc zamieszkali w mieście uniwersyteckiem, lub blisko tego miasta wpisywali się zaraz z początkiem okresu wpisów, zostawiając końcowe dni dla przyjezdnych. W ten sposób unikną tłoku i męki wielogodzinnego tłoczenia się w t. zw. ogonkach. Student zaraz po przyjeździe powinien zakupić druki wpisowe, wypełnić je i zaraz kolejno wypełniać wszystkie przepisane formalności.

Jeśli chodzi o pomoc, to ona rozpada się na dwa kierunki: **ulgi w opłatach i pomoc bezpośrednia.** Ulgi w opłatach można uzyskać bądź to w formie rozłożenia opłat na dwie raty, już to w formie odroczenia opłat na kilka lat po ukończeniu studjów, przyczem uzyskać można całkowite zwolnienie od jednej piątej części opłaty rocznej; dzieci funkcjonarjuszy państwowych mają pierwszeństwo.

Pomoc bezpośrednia może pochodzić od stowarzyszeń akademickich, od władz akademickich i wreszcie od społeczeństwa. Stowarzyszenia udzielają pomocy czyto w formie mieszkań i obiadów, które w kuchniach akademickich mogą być kredytowane, czyto w formie umożliwienia tańszego zakupu książek i skryptów oraz materjałów naukowych, czyto wreszcie w formie krótko lub długoterminowych pożyczek.

Władze akademickie poza ulgami w opłatach, udzielają pomocy w formie stypendjów i pożyczek. O stypendja i większe pożyczki należy starać się na poszczególnych wydziałach wedle ogłoszeń o uzyskiwaniu stypendjów. Całe stypendjum wynosi 120 zł. miesięcznie. Rady Wydziałowe, a raczej Minister WROP. na wniosek Rady może udzielać całych stypendjów, lub też np. połowy.

W wyjątkowych wypadkach może student w razie nieuzyskania pożyczki na wydziale lub w razie nagłej potrzeby zwrócić się do Rektora, który może po rozpatrzeniu podania udzielić pożyczki lub zapomogi. Oczywiście, że te rektorskie pożyczki obracają się w mniejszych kwotach niż wydziałowe.

O pożyczki i stypendja na wydziałach można się starać z początkiem każdego trymestru; Rektor udziela ich przez cały rok w miarę rozporządzalnych funduszów. O szczegółach informują ogłoszenia, sekretarjaty i kwestury.

Pozatem studenci mają prawo do zniżek kolejowych oraz do pomocy lekarskiej.

Pomoc lekarska obejmuje bezpłatne badanie, wydawanie leków po zniżonych cenach, konieczne zabiegi, pomoc dentystyczną, leczenie szpitalne i t., tudzież leczenie klimatyczne, na które w razie stwierdzenia konieczności wyjazdu, władze akademickie udzielają zasiłków.

Wreszcie pomoc od społeczeństwa może student uzyskać w formie zapomóg i stypendjów, tworzonych przez związki komunalne i prywatne osoby. Prawie wszystkie ogłaszane bywają w dziennikach i w danej szkole.

W następnym numerze zajmiemy się wskazówkami tyczącemi się życia studenta na uniwersytecie, a więc studjów i stowarzyszeń.

Dzid.

Z letnisk i uzdrowisk.

Może jeszcze nigdy nie przeżywaliśmy tak ciężkich czasów wakacyjno-urlopowych, jak obecne z powodu, że chyba tylko nielicznym, lepiej wyposażonym grupom urzędniczym, możliwem było i to z wielkim trudem i koniecznością silnego zadłużenia się, wyjechać gdzieś na letnisko. W większych i droższych uzdrowiskach są też niemal pustki, a jeśli się mówi, czy pisze o „przepełnieniu", to tworzą je, wiadomo które sfery, szczególnie widać mimo ciężkich czasów materjalnie uprzywilejowane. Inteligencja polska, zwłaszcza zaś średnia sfera urzędnicza, zadowalniać się musi drugorzędnemi, taniemi miejscowościami gdzie nie opłaca się taks klimatycznych i ma się kąpiele pod gołem niebem zadarmo.

Jest więc tam dość rojno i gwarno. Widać to jadąc koleją podkarpacką wzdłuż owego klasycznego łuku, jaki tworzy ewa linja począwszy od Zwardonia, aż po Zaleszczyki. Zwłaszcza tam, gdzie przepływa jakaś większa rzeka, widać całe „familjenbady" na wybrzeżach, z ożywieniem, machające rękami lub chustkami w kierunku jadącego pociągu. Często tak żony i dzieci witają ojca, który na swój opóźniony urlop lub na krótką przerwę w pracy, zjeżdża na wieś do swoich. Jakże szczęśliwa jest taka rodzina, mogąc rozkoszować się powietrzem, słońcem, wodą i swobodą, jakże jednak smutnym jest los owej niestety większości naszych rodzin z inteligencji polskiej, którym warunki nie pozwalają nawet na taki mały luksus, jak wyjazd gdzieś na wieś!

Niemożna zresztą mówić, że życie w letniskach i uzdrowiskach jest drogie. Jest ono raczej względnie tanie, bo o ile ktoś posiada jakie takie środki, może dość tanio przeżyć miesiące wakacyjne nawet w „oficjalnych" uzdrowiskach. (Do takich tańszych należy np. Rymanów).

Wielkie i uporczywe słoty ciągnące się przez drugą połowę czerwca i pierwsze dnie lipca udaremniły zwłaszcza dziatwie szkolnej, należyte wykorzystanie błogosławionych wczasów wakacyjnych. Dopiero druga połowa lipca przyniosła nam ładną pogodę, słońce i ciepło. Na tem tle panuje wśród letników silne rozgoryczenie z powodu niewłaściwości zreformowanego terminu wakacyj szkolnych. Jest bowiem absolutnie stwierdzone przez życie, że właściwości naszego klimatu przemawiają za tem, by dotychczasowych wakacyj przypadających na lipiec i sierpień w całości, nie zmieniać.

Pojawiły się nawet wśród letników wersje, że wobec owej straty pierwszych tygodni, spowodowanej słotą, ministerstwo zamierza przedłużyć wakacje do końca sierpnia. Mówią również, że przemawia za tem silnie nieprzygotowanie planów nauki i brak podręczników.

Okazało się jednak, że były to niestety tylko... pobożne życzenia i że wakacje odbędą się ściśle zgodnie ze zreformowanym programem. al.

Nieco humoru.

STRASZNE. — W salonach hrabiostwa M. odbywa się przyjęcie. Pani domu opowiada:

— Płoszę państwa, to był doplawdy okłopny wypadek. Wyobłaście sobie, że exphess, któłym jechałam, wyskoczył nagle z szyn. Maszynista nie mógł zahamować pociągu i nasz wagon sypialny wpadł do poczekalni kolejowej... i to do jakiej? Do ohdynałnej poczekalni trzeciej klasy!..

Pan Kamil Brzoska wybrał się na przejażdżkę samochodową ze swą znajomą, panną Adelajdą Gąsiorek.

Pan Kamil tak był zaabsorbowany swą towarzyszką, że nie zauważył zapadającego zmierzchu i nie zapalił światła.

Gdy mijali posterunek, zatrzymał ich policjant.

— Proszę zapalić światło! — rozkazał.

Panna Adelajda wychyla głowę z auta i oburzona odzywa się do policjanta.

— Taki pan ciekawy?!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.